

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 52 (169)

31 GRUDNIA 1955 R.

CENA 40 GR

Według wstępnych obliczeń do dnia 28 grudnia 1955 r. rybołówstwo morskie wykonało łącznie miesięczny plan połowów w 55 proc.

Przedsiębiorstwa państwowe uzyskały 57,2 proc., w tym „Dalmor” — 79,8 proc., „Barka” — 71,3 proc., „Szkuner” — 61,2 proc., „Korab” — 45,1 proc., „Arka” — 30,6 proc., „Kuter” — 26,1 proc., „Odra” — 22,1 proc.

Spółdzielczość wykonała ogółem plan w 53,2 proc., w tym „Gryf” — 82,5 proc., „Certa” — 65 proc., „Jedność Rybacka” — 56,5 proc., „Front Narodowy” — 55,6 proc., „Belona” — 36,4 proc., „10-lecie PRL” — 35,8 proc., „Pokój” — 21,8 proc., „Wyzwolenie” — 11,2 proc., „Łosoś” — 10,5 proc.

Rybacki indywidualni zrealizowali 48,3 proc. swych zadań miesięcznych.

Przed nami — Plan 5-letni!

KONCZY się rok 1955, a wraz z nim 6-letni plan rozbudowy przemysłu w naszym kraju. W okresie tym rybołówstwo morskie rozrosło się w nową gałąź gospodarki narodowej. Dostarcza ono ostatnio po 4 kg ryb rocznie na głowę mieszkańca. Nie jest to wcale ilość zadowalająca, lecz w porównaniu z okresem przedwojennym, kiedy to w roku 1938 złowiliśmy tylko po 0,3 kg ryb na jednego mieszkańca — ilość ta w tym czasie ilustruje ogromny rozwój naszego rybołówstwa w minionym dziesięcioleciu.

Po raz pierwszy liczbę 100 tys. ton odłowu osiągnęliśmy w 1954 r., a w ostatnim roku Planu 6-letniego podwyższyliśmy ją o dalsze 8 tys. ton, jednocześnie realizując — jak wynika ze wstępnych obliczeń — plan wartościowy połowów. Szczególnie duży wkład w to osiągnięcie dały załogi przedsiębiorstw państwowych, spośród których pięć — „Barka”, „Dalmor”, „Kutra”, „Odra” i „Arka” — przed terminem zameldowało o wykonaniu rocznych zadań. Dzięki temu rybołówstwo państwowe dostarczyło krajowi 13 tys. ton ryb więcej niż w 1954 r. i o 5 tys. ton więcej niż przewidywał plan 1955 r. Ta poważna nadwyżka nie pokryła jednakże niedoborów spółdzielczości i rybaków indywidualnych. W sumie do pełnej realizacji globalnego planu ilościowego połowów zabrakło nam nieco ponad 1 proc. masy rybnej.

Taki jest bilans ostatniego roku Planu 6-letniego. Nad tym, że spośród dziewięciu spółdzielni połowowych jedynie dwie — „10-lecie PRL” w Łebie i „Gryf” we Władysławowie — wykonały swoje plany roczne, że rybaków indywidualni pozostali daleko w tyle z realizacją umów o dostawę ryb państwu — nie możemy przejść do porządku dziennego. Wielka dyskusja załóg nad założeniami Planu 5-letniego, którą zainicjowała uchwała KC PZPR — jest najlepszą okazją, aby po-

szukać i wykorzystać w przyszłości istniejące jeszcze rezerwy połowowe.

Dyskusja ta w rybołówstwie morskim ma ogromną rolę do spełnienia, ponieważ założenia Planu 5-letniego przewidują dalszy, poważny wzrost połowów. Wystarczy powiedzieć, że już w roku 1956 mamy odłowić co najmniej 128,6 tys. ton ryb, tj. prawie o 20 proc. więcej niż w 1955 r., a w roku 1960 — 172 tys. ton. Jasne, że rozwój ten będzie oparty o dalszą rozbudowę floty rybackiej, która do końca Pięciolatki powiększy się o 2 nowe statki-bazy po 10 tys. BRT, 2 trawler-przetwórnice, 29 supertrawlerów, 12 lugotrawlerów, 147 kutrów różnych typów i 150 łodzi motorowych. Ale nie będzie to jedyny czynnik zakładanego wzrostu odłowów. Bez zwiększenia wydajności pracy, bez szerokiego wprowadzania postępu technicznego w połowach i mechanizacji pracochłonnych procesów na łodzi, bez podnoszenia kwalifikacji załóg, bez ulepszenia narzędzi połowów i metod pracy — założen tych nawet i tak rozbudowaną flotyllą nie będzie można wykonać.

Aby te projekty w pełni zrealizować, trzeba uruchomić wszystkie rezerwy produkcyjne istniejące w przedsiębiorstwach i spółdzielniach, a do tego nieodzowna jest inicjatywa i pomoc ich załóg, nieodzowne jest kierownictwo polityczne ich organizacji partyjnych.

Niesposób w jednym artykule podsunąć pracownikom rybołówstwa wszystkich konkretnych tematów do dyskusji nad projektem Planu 5-letniego ich przedsiębiorstw czy spółdzielni. Ale weźmy dla przykładu sprawę wykorzystania odpadków ryb. Ile to ton wątrobek dorszowych przywożą rybacy do baz w takim stanie, że nadają się już tylko do przerobu na tran techniczny? A przecież tranu leczniczego nadał — tylko ze względu na brak

odpowiedniego surowca! — produkujemy za mało. Ile to ton ikry dorszowej wyrzucamy co roku w styczniu i lutym do morza? Jak to się dzieje, że fabryki mączki rybnej mają przestoje z braku surowca, podczas gdy w bazach ludziom „odpadają” nosy od zapachu gnijących odpadków rybnych?

Kilka słów o tzw. korkach w portach rybackich, przez które tracimy rocznie setki ton ryb. Po miśmy tu sprawę harmonogramów powrotu kutrów z morza i zatrzymajmy się nad takim problemem: na kutrach rybacy patroszą dorsze, które w bazach ponownie idą do obróbki (do tzw. poprawki), „korkując” hale manipulacyjne i zabierając czas patroszarkom. Czy rybacy nie mogliby staranniej patroszyć i sortować dorszy na morzu? Szczególnie chodzi o te średnie, które do konsumentów w głębi kraju powinny iść po odcięciu im głów (na zwykłym pieńku zwykłym tasakiem) na kutrze wprost z nabrzeży wyładunkowych (z pominięciem hal manipulacyjnych) na wagę i do wagonów.

(Dokończenie na str. 2)

Dalmorowcy rozpoczęli dyskusję

JAKO pierwsi w rybołówstwie morskim rozpoczęli dyskusję nad Planem 5-letnim dalmorowcy. W dniu 22 bm. dyr. nac. CZRM tow. Biliński zapoznał aktyw polityczny i gospodarczy tego przedsiębiorstwa z projektem planu rozwoju całego rybołówstwa i „Dalmoru” w ciągu najbliższych 5 lat.

Projekt ten zakłada dalszy wzrost połowów dalekomorskich. Stąd też poważna część zadań przypadnie dalmorowcom, których połowy w 1960 r. powinny wynieść co najmniej — 55 200 ton (w 1956 r. — 33 400 ton), co w stosunku do 1955 r. oznacza zwiększenie masy dostarczanych krajowi ryb o 112 proc. Pod koniec Pięciolatki flotylla tego przedsiębiorstwa będzie liczyła 50 trawlerów, 2 trawler-przetwórnice i 5 statków-baz.

Ten wzrost połowów wyniknie nie tylko z oddania do eksploatacji 29 nowych supertrawlerów, lecz i ze zwiększenia średniej wydajności jednostek połowowych, która wzrośnie z 1200 ton w 1956 r. — do 1 325 ton w 1960 r. na supertrawler, z zastosowania lepszego sprzętu technicznego i połowowego oraz z poprawy organizacji i wydajności pracy.

W Planie 5-letnim jednostki dalekomorskie wyposażą się w nowoczesny sprzęt radarowy i hydrolokatory oraz w urządzenie do podchładzania ładowni. Na trzech supertrawlerach zainstaluje się maszyny do odgarniania śledzi. Eksploatacja statków „Dalmoru” odbywać się będzie częściowo w oparciu o porty krajowe (40 proc.), a zasięg połowów zostanie rozszerzony na Rynne Norweskie.



Nie tylko nasze dzieci cieszą się choinką nowocześnie. W noc sylwestrową przystrojone choinkami świetlice zakładów pracy, kluby i domy kultury zamieniają się w rozbrzmiewające muzyką sale balowe. Przy dźwiękach orkiestr tanecznych, miliony ludzi naszego kraju witają rok 1956. Około 500 młodych przodowników pracy z całej Polski przybyło już do Warszawy, aby wziąć udział w wielkim balu sylwestrowym, zorganizowanym przez Prezydium ZG ZMP w salach Urzędu Rady Ministrów.

Fot. J. Ukielewski

Wszystkim

Czytelnikom i Korespondentom
serdeczne

życzenia Szczęśliwego Nowego Roku

składa
Redakcja

Pierwszy z nowej serii



22 bm. wyszedł ze Stoczni Gdańskiej na próby techniczne w morzu nowy supertrawler „Bzura” z kpt. J. Pijską i 1 mech. T. Szczepaniakiem.

Na jednostce tej wprowadzono wiele dalszych udogodnień jak np. oddzielną kabinę nawigacyjną, nowoczesne urządzenia radio nawigacyjne, prosty pokład koło

windy trałowej, automatyczną kłamerę odrzutową do spinania kabli trałowych, suszarnię odzieży na dziobie, a w pomieszczeniach załogi — nadmuchiową wentylację.

Supertrawler „Bzura” jest pierwszą jednostką z serii 13, które przekaże „Dalmorowi” Stocznia Gdańska w 1956 roku. (Kt)

Naradę w „Dalmorze” poprowadziła ożywiona działalność komitetu zakładowego, który przeniósł do załóg wydziałów ładowych przedsiębiorstwa, do sieciareni i warsztatów oraz do rybaków na jednostki pływające uchwałę KC PZPR o dyskusji nad Planem 5-letnim. I dlatego w dyskusji nad referatem tow. Bilińskiego padło wiele uwag wskazujących rezerwy w wykorzystaniu pełnej mocy produkcyjnej statków i warsztatów. Można np. — mówił o tym dyr. Bukatko —

większyć wydajność supertrawlerów, która w końcu bieżącego roku wyniosła — 1200 ton ryb rocznie (projekt przewiduje taką wydajność dopiero na rok 1956) — przez zaopatrywanie ich na łowiskach w węgiel ze specjalnych bunkrowców zamiast ze statków-baz. Wzrośnie bowiem wtedy ilość dni połowowych w każdym rejsie do 45, a przy tym obniży się koszty transportu węgla na łowiska (o 300 zł na tonie). Równoległe zaś zastosowanie nowego typu 80-stopowych włoków umożliwi załogom supertrawlerów odłowienie nawet 1400 ton ryb w ciągu roku.

Poważne rezerwy kryją również w sobie usługi statków-baz. Częściowe oparcie eksploatacji trawlerów o porty krajowe, do których powinny one zawiązać z pełnym ładunkiem — rozwiąże problem „korków” przy bazach i pozwoli — wg wstępnych obliczeń gł. księgowego Grubmana — oszczędzić około 10 mln. zł rocznie.

— Wiele dni — mówił tow. Skielnik kpt. s/t „Radomka” — stracono wskutek przestoju międzyrejsowych, spowodowanych ciasnotą w porcie i trudnościami przy bunkrowaniu statku. Za mało też zwraca się uwagi na zachowanie warunków bezpiecznej żeglugi. Niejednokrotnie zdarzało się, że trawler wychodził w rejs przeładowany nawet o 100 ton. Problem ten można rozwiązać przez zastosowanie bunkrowców.

O technicznym zacofaniu warsztatów, o zaopatrywaniu WPT w nieodpowiednie materiały i o niedostatecznym szkoleniu warsztatowców mówił tow. Berna-

(Dokończenie na str. 3)

Nad czym radzili współtwórcy naszego tygodnika

Przed nami —
Plan 5-letni!

(Dokończenie ze str. 1)

Poniżej zamieszczamy dalsze wyjątki z niektórych wypowiedzi, wygłoszonych na Zjeździe Korespondentów tygodnika „Rybak Morski” w dniu 17 grudnia 1955 r.

UCZNIOM POTRZEBA PRAKTYKI

SŁYSZY się skargi, że absolwenci ZRM po 2 latach pobytu w szkole niewiele umieją.

Tymczasem stała załoga superkutra szkolnego zmarnowała już dużo dni połowowych, twierdząc, że nawet przy niewielkiej fali uczniowie na morzu chorują. Jeżeli nawet tak jest, to przecież powinniśmy się przyzwyczajać do chwilejby właśnie podczas pobytu w szkole. Brak wyjazdów na morze uniemożliwia nam zdobycie praktyki. Na naszym statku szkolnym mamy radiotelefon i goniometr, ale dotychczas nikt nie pokazał uczniom, jak należy posługiwać się tymi przyrządami.

Z. SAŁUŻ
korespondent z ZSRM

„OBAWIAM SIĘ NIEPRZYJEMNYCH NASTĘPSTW”

CHĘTNIE czytaliśmy w „Rybaku Morskim” nowelki o tematyce rybackiej i opowiadania o trudnej pracy rybaków.

Nasze pismo branżowe abońowałooby w „Arce” znacznie więcej pracowników, gdyby prenumeratora i rozprowadzaniem gazety wśród nich interesowała się rada zakładowa.

Był okres, w którym współpracowałem żywo z „Rybakim Morskim”. Kiedy jednak po napisaniu krytycznej notatki zmienił się stosunek kierownictwa chłodni do mnie, postanowiłem przerwać współpracę z gazetą, bo obawiam się nieprzyjemnych następstw.

K. DOERING
korespondent z „Arki”

PRZYSYŁAJCIE NAM ODPOWIEDZ NA KRYTYKĘ

PODTRZYMUJĘ wniosek ob. St. Perkowskiego z „Odry”, aby zapoznać korespondenta z treścią odpowiedzi dyrekcji przedsiębiorstwa



Z. Kurczewski — kor. z „Wyzwolenia”

lub zarządu spółdzielni na jego krytykę. Korespondent musi wiedzieć, jakie są rezultaty jego pracy.

Korespondenci na ogół cieszą się coraz większym zaufaniem rybaków i pracowników ławowych, ale kierownictwo widzi w nich częściej wrogów niż przyjaciół.

Z. KURCZEWSKI
koresp. ze sp-ni „Wyzwolenia”

MINISTERSTWO ŻEGLUGI OTACZA KORESpondENTÓW OPIEKĄ

„RYBAK Morski” jest bardzo poczytnym pismem w resortcie, podaje bowiem wiele cennych wiadomości, które nie zawsze docierają do Ministerstwa drogą urzędową.

Ministerstwo Żegluga uważa za swój obowiązek otaczać korespondentów opieką i nie dopuścić

do wyrządzenia im krzywdy. Powinno to być dla korespondentów bodźcem do dalszej pracy nad pomyślnym rozwojem naszego rybołówstwa. Nie wolno im jednak zapominać, że informacje nadsyłane do redakcji muszą być prawdziwe.

M. MIRSKI
radca ministra żegluga

POTRZEBNY JEST „KĄCİK KOBIECY”

W IMIENIU nowopowstałego przy przedsiębiorstwie „Arka” koła Ligi Kobiet, zrzeszającego żony rybaków, zwracam się do redakcji o przeznaczenie w „Rybaku Morskim” dla naszych spraw organizacyjnych choćby małego kącika. Ponadto apeluję o większą ilość informacji o naszych męzach, szczególnie wtedy gdy przebywają dłuższy czas na Morzu Północnym.

DANUTA MARCINIAK
żona szypra „Gdy 207”



L. Marciniak — szyper „Gdy 207”

I DYREKTORZY POWINNI WZIĄĆ UDZIAŁ W NARADZIE

W SZYSTKIE wypowiedzi świadczą o celowości zorganizowania tej narady. Szko-

da jednak, że nie przybyli na nią zaproszeni dyrektorzy przedsiębiorstw, którzy mogliby nam powiedzieć, w jakim stopniu korespondenci pomagają im pokonywać różne trudności.

„Rybak Morski” ma duży udział w osiągnięciach rybołówstwa, a przede wszystkim w takich, jak patroszenie dorszy i połowy tuka.

A. NAGIEL
dyr. CZRM



W. Pogonowicz — kor. z „Korabia”

ZA MAŁO WYMIANY DOŚWADCZEN

OCENIAM pozytywnie dobór wiadomości w „Rybaku Morskim”, proponuję jednak zwiększyć ilość artykułów i notatek fachowych. Trzeba więcej niż dotychczas upowszechniać doświadczenia przodujących rybaków. Np. redakcja nie zamieściła opisu tuki zbudowanej przez władysławowskiego szypra E. Meggera. A przecież dla rybaków pragnących ulepszać metody połowów — taka wiadomość byłaby b. cenna.

W gazecie jest także za dużo krytyki.

T. KOZAKIEWICZ
szyper ze sp-ni „Front Narodowy”



W małym kraju...

imperialistycznych blokach. Mała Jordania stanęła okoniem.

Na to kolonizatorzy nie mogą pozwolić. Po pierwsze — bo jest to sprawa interesu. Wiadomo, że tam, gdzie chodzi o naftę, kolonizatorzy nie są skorzy do pobłażliwości. A chodzi nie tylko o naftę jordańską, lecz też i innych krajów arabskich, które zaczynają objawiać niepokojącą samodzielność polityczną.

W chwałebnym dążeniu do ukrócenia tej samodzielności kolonizatorzy zmierzają związać kraje arabskie systemem paktów wojskowych, paktów — jak na imperialistycznych organizatorów przystało — o wyrażnie agresywnym ostrzu. Otóż Jordanię w tych planach politycznych wyznaczono odpowiednie miejsce. Miała stać się drugim po Iraku państwem arabskim, uczestniczącym w MEDO, a więc posunąć o krok dalej dzieło rozbicia świata arabskiego i przyczynić się do osaczenia Syrii, przeciwstawiając się z uporem imperializmowi. I to jest drugi obok nafty powód, dla którego do małej Jordani — zaczęto strzelać z grubych dział.

DO Ammanu udał się więc szef brytyjskiego sztabu generalnego gen. Templer, by zastanowić tam wypróbowaną skądinąd politykę „wykręcania rąk”. Zresztą gwoździem prawdy przyznać trzeba, że nim tę politykę zastosował, po próbował innych chwytów. Jordani obiecano góry złota: zwiększone subwencje angielskie na rzecz armii i uzbrojenia kraju, reorganizację i zwiększenie Legionu Arabskiego, pomoc ekonomiczną w dziedzinie inwestycyjnej i sfinansowanie poszukiwań ropy naftowej. Wszystko to za drobnostkę — za zupełne wyrzeczenie się suwerenności w ramach „obronnego” paktu bagdadzkiego.



J. Radtke — korespondent z „Gryfu”

ODWAŻNA KRYTYKA POMAGA

LUDZIE na ogół nie lubią pisać o sobie i dlatego w piśmie brak korespondencji od rybaków z Morza Północnego.

Dzisiejszy zjazd powinien umocnić wszystkich w przekonaniu, że jedynie odważna i nieustępliwa krytyka pomaga usuwać błędy.

O dużym znaczeniu materiałów zamieszczanych w „Rybaku Morskim” może świadczyć fakt, że dopiero po ukazaniu się cyklu artykułów pt. „Człowiek za burtą” — rozpoczęły się próbné alarmy szalupowe na jednostkach łowczych. Z. STARNAWSKI
z-ca kpt. „Morskiej Woli”

WIĘCEJ UWAGI DLA SPRAWY SZKOLNICTWA

RESORT żegluga zbyt mało jeszcze zwraca uwagi na wielką rolę szkolnictwa rybackiego. Winę za to ponosi „Rybak Morski”, który zajmuje się tą sprawą jedynie przypadkowo. Za mało także miejsca przeznacza się w piśmie problemom nurtującym młodzież. Poświęcenie większej uwagi tym zagadnieniom pomoże szkole wychowywać i werbować młodzież do pięknego zawodu rybackiego.

J. FLORCZAK
dyrektor SRM

perializmu. I trudno dziś stwierdzić z całą stanowczością, że narodowi Jordani udaje się w przyszłości pokrzyżować dalsze zakusy kolonizatorów.

Jeżeli jednak poświęciliśmy tyle uwagi omówieniu wypadków w Jordani, to dlatego że — niezależnie w jakim kierunku potoczą się dalej — są one niezmierne symptomatyczne. Oto naród małego kraju, przez wiele dziesiątków lat znoszącego kolonialną krzywdę — potrafił dziś stanąć w poprzek zamysłom kolonizatorów. I czyni to zarówno w obronie swej niezależności, jak w obronie pokoju. Sprawa bowiem niezależności i pokoju wiąże się dla uciskanych i poniżanych narodów azjatyckich w jedną niepodzielną całość. Walka o niezależność i walka o pokój — to jedna i ta sama walka.

Na transparentach niesionych przez demonstrantów w miastach Jordani obok hasła: „Wyrzucić imperialistów z krajów arabskich”, widniało też inne: „Niech żyje Związek Radziecki — wieny przyjaciel i obrońca Arabów”. I to hasło sprawiło również, że wypadki jordańskie są symptomatyczne dla nastrojów, które kształtują się obecnie w krajach arabskich i nie tylko arabskich. Wizyta Bułgania i Chruszczowa w Indiach, Burmie i Afganistanie, szczerą chęć ZSRM niesienia pomocy krajom okaleczonym przez kolonizatorski rabunek, bez stawiania w zamian żadnych warunków natury gospodarczej i politycznej, ukazana perspektywa pokojowej współpracy, która dla krajów zależnych od imperializmu może stać się potężną dźwignią wydobywania się z zacofania gospodarczego, a wreszcie bez ogródek sformułowane przez przywódców radzieckich potępienie znieprawdzonego przez narody arabskie — i nie tylko arabskie — kolonializmu — wszystko to wpływa na kształtowanie się takich właśnie nastrojów, których wyrazem były wypadki w Jordani.

Sprawiedliwy system płac przyspieszy rozwój spółdzielczości

Od 1 stycznia 1956 r. obowiązywać będzie w spółdzielczości rybackiej nowy system płac, taryfikatory zasługujących osobowych i prac oraz nowe normy remontowe dla Warsztatów Pogotowia Technicznego. W niniejszym artykule postaramy się odpowiedzieć na pytanie, co skłoniło władze spółdzielczości rybackiej do tych zmian i jakie one będą miały znaczenie dla dalszego rozwoju spółdzielni połowowych.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ rybacka, jakkolwiek posiadała wszelkie możliwości pomyślnego rozwiązania zagadnień pracy i płacy, pozostała pod tym względem daleko w tyle za państwowymi przedsiębiorstwami połowowymi oraz spółdzielczością pracy innych branż. Winę za to ponoszą zarządy spółdzielni i b. Związek Branżowy SRM, które nie doceniały tego zagadnienia, forsując tezę: produkcja za wszelką cenę, bez względu na koszt. Rezultatem stosowania takiej zasady było eliminowanie wpływu norm na kształtowanie się płacy robotnika. A więc system ten był wysoce szkodliwy, gdyż hamował współzawodnictwo, uzależniając wynagrodzenie robotnika od widzimisię majstra czy kalkulatora. Sprzyjało to rozwojowi stosunków kumoterskich w spółdzielniach.

Konsekwencją tego były wysokie, nieuzasadnione kwalifikacjami zasługujących robotników, wzrost godzin nadliczbowych, nie naturalnie wysokie przekraczanie norm i nadmierny rozrost etatów w zarządach. Wynikiem tego było nieprawidłowe kształtowanie się wskaźników ekonomiczno-finansowych. Dla przykładu przytoczę wskaźniki wykonania planu za 10 miesięcy 1954 r. i porównawczo za 10 miesięcy 1955 r.

Wyszczególnienie	1954 r.	1955 r.
Wartość produkcji glob. w cenach niezmiennych	88,9	95,3
Wydajność na 1 prac. grupy przem.	94,8	99,4
Wydajność na 1 robotnika	93,4	99,4
Wydajność na 1 rybaka	90,5	99,9
Fundusz płac grupy przem.	102,8	87,1
Fundusz płac robotników	113,0	102,0
Fundusz płac rybaków	99,97	78,2

Jak widzimy z powyższego zestawienia wskaźniki z roku 1954 ilustrują wysoce nieekonomiczną

gospodarkę w spółdzielczości rybackiej. Wzrost wskaźnika procentowego funduszu płac wyprze dza bowiem wzrost wskaźnika produkcji i wydajności pracy. Dane za 10 miesięcy roku 1955 kształtują się wprawdzie korzystnie, ale jeszcze nie zadowalająco.

Ten niesłuszny — niewspółmierny z wkładem pracy wzrost płac pociąga za sobą cały łańcuch gospodarczych konsekwencji. Przede wszystkim skutkiem podcięcia zasługujących stwarza złudzenie jakoby spółdzielczość rybacka nasycona była wysokiej klasy fachowcami (średnia kwalifikacja robotnika w niektórych spółdzielniach kształtuje się w poszczególnych wydziałach produkcyjnych na poziomie grupy siódmej). Tymczasem, gdy ostatecznie dyskutowana była kwestia szkolenia przywarsztatowego, okazało się, że brak jest uprawnionych do szkolenia, a więc robotników posiadających dyplomy mistrzowskie. Jednocześnie szafowanie wysokimi grupami przyczynia się do zmniejszenia wydajności pracy, bowiem robotnicy nie są już zainteresowani w dalszym podnoszeniu swoich kwalifikacji. Zniechęca to również do pracy robotników z długoletnią praktyką zrównanych wynagrodzeniem z robotnikami mało wykwalifikowanymi.

Nie na tym jednak kończy się zło. Utrzymywanie w spółdzielni systemu płacy opartego na normie szacunkowej demoralizuje robotnika. Nie czuje się on współgospodarzem w spółdzielni, bo albo jego oszukuje się (jak to się jeszcze zdarza w spółdzielniach rybackich w odniesieniu do robotnika bez „stosunków”), albo on oszukuje, gdy dzięki kumoterskim powiązaniom z kierownictwem spółdzielni, mimo niskich kwalifikacji posiada wysoką grupę.

W tym układzie pojęcie członka spółdzielni traciło swój sens, zapominano, że otrzymywane wynagrodzenie bieżące jest formą zaliczek i że ostateczne rozliczenie nastąpi po roku obrachunkowym. Na tle tych stosunków nie trudno będzie zrozumieć, że jesienne walne zgromadzenia w spółdzielczości rybackiej nie zawsze przebiegały pod hasłem wzmoczonej troski o dobro spółdzielni. Z pewnością nie rzeczywistą troską o interesy spółdzielni dyktowane były wystąpienia przedstawicieli spółdzielni przed Komisją Usprawnień Organizacyjnych przy Krajowym Związku SRM, którzy usiłowali za wszelką cenę „wytargować” jak największą ilość etatów.

Płaca według ilości i jakości pracy wzmocniła zainteresowanie robotnika wynikami jego pracy, bowiem osiągnięcie wysokiego procentu zakordowania poszczególnych czynności będzie bodźcem do przekraczania norm, a więc i do podwyższenia zarobków. I taki właśnie cel ma spełnić nowy system pracy i płacy, który obowiązywać będzie od nowego roku.

J. OLSZANSKI

Remonty przebiegają sprawnie, ale...

Pracownicy pionów technicznych przedsiębiorstw połowów dalekomorskich nie mają obecnie zbyt wiele czasu. Toteż nie zdziwiłem się wcale, gdy na mój widok z-ca dyr. „Odry” d/s technicznych ob. Przelomski zastrzegł się: „Dobrze, ale nie dłużej niż 10 minut”.

A więc — jak oceniacie, dyrektorze, dotychczasowy przebieg remontów?

— Jak dotąd nie mamy powodów do narzekania na stocznioć. Przeciwnie — otrzymaliśmy właśnie wiadomość — co prawda nie potwierdzoną jeszcze oficjalnym pismem — że Szczecińska Stocznia Remontowa ukończyła remont m/t „Kos” do 10 stycznia, a więc o przeszło 30 dni przed terminem. Wiadomości takie chcielibyśmy otrzymywać częściej i to ze wszystkich stocznioć.

Natomiast niepokoi nas fakt, że Morska Centrala Zaopatrzenia za wolno realizuje zamówienia na części zamienne. Wiem, co odpowiedzą na ten zarzut towarzysze z MCZ: że jest to nasza wina, bo za późno złożyliśmy zamówienia.

Przynajmniej im rację, ale nie pora teraz dochodzić, kto jest bar

dziej winien — my czy MCZ. Trzeba raczej przyspieszyć dostawę części zamiennych, bez których nie można remontować statków.

Dużo trudności przewidujemy w zakupieniu części do silników typu DWK i „Skoda”. Podobno producenci tych silników mają ko rzystniejsze zamówienia eksportowe i dlatego odmawiają nam sprzedaży części zamiennych. Ta trudna sytuacja musi być jednak pomyślnie rozwiązana, bo inaczej terminy ukończenia remontów naszych jednostek będą poważnie zagrożone. O pomoc w tej sprawie apelujemy do Ministerstwa Żeglug.

Jakie zmiany wprowadzicie na statkach w myśl marcowej uchwały Prezydium Rządu o poprawie warunków pracy rybaków dalekomorskich?

W bieżącym sezonie remontowym zabudujemy rufy na 12 dalszych ługrotrawlerach w celu powiększenia ilości pomieszczeń dla załogi. Poczyniliśmy także przygotowania, aby w przyszłym sezonie zainstalować na pierwszej partii naszych jednostek chłodnie prowiantowe, agregaty prądotwórcze o zwiększonej mocy, rolki burtowe o napędzie mechanicznym oraz wentylatory.

Jaki udział w tegorocznych remontach ma wasza stocznia w Swinoujściu?

Nasza stocznia nie jest nastawiona na remonty kapitalne jednostek dalekomorskich, mimo to pod nadzorem inspektorów PRS przeprowadzi ona na dwóch ługrach przegląd silników i mechanizmów. Należy bowiem pamiętać, że wszystkie nasze ługry przeszły remont do klasy 4-letniej wiosną br., a więc odnowienie ich rocznej klasy nie przysporzy większych kłopotów.

Przy okazji chciałbym zapytać na łamach „Rybaka Morskiego”, jakie będą dalsze losy naszej stocznioć? Wiadomo bowiem, że Centralny Zarząd Morskich Stocznioć Remontowych zaczął budować w Swinoujściu nowoczesną stocznioć: wykończono już hale i przygotowano nabrzeża do slipowania jednostek. Jednak roboty przy tej inwestycji przerwano na początku 1955 r. Smiem twierdzić, że opóźnienie budowy tego obiektu o cały rok przyniosło na szereg gospodarce poważne straty, a dalsze zwleknięcie może jeszcze je powiększyć.

Rozmowę przeprowadził K. KOŁODZIEJ

Pierwszy sukces

19 października br. wyszedł w swój pierwszy kapitański rejs na m/t „Cietrzew” — Leszek Mączkowski absolwent TRM z 1952 r.

— Po minięciu Arkony — opowiada kpt. Mączkowski — wzburzone morze utrudniało nam poszukiwanie się w kierunku na łatanowiec Felsterbø, a wiatr nadal przybierał na sile.

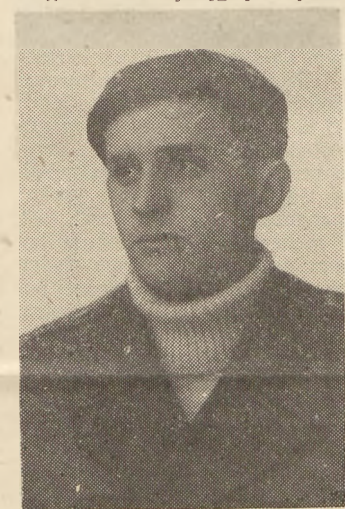
Musieliśmy wówczas podjąć pierwszą samodzielną decyzję — sztormować czy schować się za przylądek? Zdecydowałem wrócić; nie wolno przecież ryzykować życia załogi i całości statku.

W tym roku jesienne połowy ługrów na Morzu Północnym były na ogół mało wydajne. W poszukiwaniu ławic śledzi jednostki „Odry” przechodziły od Smiths Knoll po Ijmuiden Ground.

7 listopada załoga ługrotrawlera „Sowa” złowiła na Capella Ground ponad 100 beczek śledzi. Spowodowało to dużą koncentrację jednostek naszych i obcych na tym łowisku.

Kiedy szukaliśmy tam miejsca, na łowisku było już gęsto od ług

rów. Wcisnąłem się z „Cietrzewem” między „Mewę” i „Kaczorę” i tuż za rufą „Słowika” wystawiliśmy 80 pławnic. Na drugi dzień wyciągnęliśmy 198



Kpt. Leszek Mączkowski
Fot. M. Syrowatko

beczek śledzi. To był mój pierwszy sukces połowowy — kończy nasz rozmówca. (Kt)

Z sieci Hipolita Rybki

Flacę — za burtę!

Różne są tradycje — dobre i złe. Te dobre, piękne szanujemy i ochraniajmy przed zapomnieniem, a złe? Oczywiście zwalczamy je wszelkimi środkami, ażeby nie przeszkadzały nam w budowie nowego, lepszego życia.

Do tych najgorszych, przez dawne złe czasy zrodzonych zwyczajów, należy pijanństwo. Rozpijała naród sanacja i nędza, rozpijała nasze społeczeństwo okupant, a po tych pijanych latach został nam przykre „kac” po dziś dzień.

Nie chcę być źle zrozumiany. Nie zamierzam wcale, mó więc wiechowską gwarą, „wstawiać drętwej mowy” do tych, którzy się wstawiają. Ja sam nie jestem świętoszkem, o — nie? A i do abstynencji jeszcze mi daleko. Bo oto minęły właśnie święta, a ja schabik nie zwykłem zakrapiać zsiadłym mlekiem. Tylko, że nie zalałem się „w drobnym mak”, chociaż mak jest tradycyjnym dodatkiem do wigilijnych klusek. Nie „zaproszyłem sobie paty” i nie „zalałem się w drobną kaszkę”. Byłem trzeźwy, tak że nie ucierpiał przez tych kilka wypitych przeze mnie kieliszków — nikt i nic. Awantur nie wyczyniałem, a i pracy nie zawałem, bo oto ten poświęcony felieton napisalem na czas, w terminie.

I właśnie o to chodzi: żeby nie wyrządzić nikomu krzywdy nie „narozrabiać” i nie zawałać roboty, nie przepić tak potrzebnych pieniędzy, nie rujnować sobie zdrowia — przez nadmiar wypitego alkoholu. Chodzi o to, że nasze trudne czasy wymagają od człowieka trzeźwości. A tym czasem, z tą trzeźwością różnie, niestety, bywa. Bo oto pisze nam korespondent z Władysławowa, że w dniu 7 grudnia kuter „Wła 86” nie wyszedł w morze, bowiem rybak Stefan Jeka zbyt długo poprzedniego dnia łowił... w kieliszku. Nie popytnęły też po drogocenne ryby: „Wła 5”, „Wła 84”, „Wła 88”, „Wła 103”. Ależ to epidemia! — za wotacie. Tak, epidemia pijanstwa, a epidemii trzeba zwalczać jak najbezwzględniej. Bo o przejawach tej zarazy donoszą nam i z usteckiego „Korabia” (Kozdziej, Sliwiński, Tomaszewicz!) i z „Arki” i ze spółdzielni rybackich.

Nam trzeba ludzi trzeźwych — i w robocie i w domu. A więc towarzysze — rybacy! W nowym, 1956 roku, pierwszym roku doniośle Pięćlatki wznoszę toast za pomyślność naszej walki ze złą tradycją pijanstwa. Wznoszę toast kieliszkiem wódki, bez świętoszkostwa, ale jedynym kieliszkiem. A więc — rybacy! Flacę — za burtę!

Krótko — o tym samym

Potrzeba jeszcze rymów szczypty, byś zapamiętał picia skutki: nie złowisz chyba wiele ryb ty w morzu... wypitej wódki.

Dalmorowcy rozpoczęli dyskusję

(Dokończenie ze str. 1)

siewiecz. Nawiązując do tych spraw ślusarz WPT tow. Pudysiak zwrócił uwagę, że szkolenie to należałoby rozszerzyć o znajomość budowy maszyn stosowanych na nowych supertrawlerach. Pomoże to warsztatowcom w przeprowadzaniu remontów. Jego zdaniem przestoje międzyrejsowe spowodowane są przeważnie nieplanowym powrotem większej ilości jednostek łowczych równocześnie, co uniemożliwia terminowe wykonywanie robót.

Szereg dalszych rezerw wskazał w dyskusji dyr. generalny Min. Żeglug tow. Heller. Kryją się one w za małej jeszcze gotowości technicznej jednostek dalekomorskich, która na przestrzeni 11 miesięcy br. wynosiła zaledwie 65 proc. Zwrócił on również uwagę na to, że dotychczas kierownictwo „Dalmoru” koncentrowało uwagę na ilości odławianej masy, pomijając zagadnienie spadku klasy ryb na statkach-bazach. Przedsiębiorstwo nie wykonało planu dostarczenia świeżych śledzi dla potrzeb przemysłu przetwórczego. Spowodowało to przestoje wielu przetwórci i zwiększenie importu ryb. Nie podjęto również inicjatywy „Jowisza” dotyczącej odgarniania śledzi, a tymczasem projekt planu przewiduje, że w

1960 r. co najmniej 40 proc. śledzi powinno być odgarnione na morzu.

Należy też przemyśleć projekty wysunięte podczas dyskusji, aby solidnie śledzić na statkach łowczych w basenach, zaopatrywać s/s „Fr. Chopin” w skrzynki do mrożenia ryb w postaci elementów, mechanicznie zbijanych w miarę potrzeby na statku, i wprowadzić beczki morskie.

— Zastosowanie tych i podobnych pomysłów rozwiąże w znacznej mierze zagadnienie kosztów własnych. Trzeba jednak — mówił tow. Heller — zacieśnić więź pracowników rybołówstwa z naukowcami. Trzeba dowiedzieć się, co stocznie mogą zro-

bić w Planie 5-letnim w kierunku ulepszenia budowanych jednostek.

* * *

Dyskusja nad projektem Planu 5-letniego „Dalmoru” dopiero się rozpoczęła. Obecnie wytyczne jego są dyskutowane w wydziałach lądowych i przez załogi jednostek pływających. Poważny brak wstępnej narady, na której nie wypowiedzieli się rybacy i sieciarze oraz za mało warsztatowcy — jest do nadrobienia. Zależy to w dużej mierze od pracy towarzyszy, którym Komitet Zakładowy zlecił pobudzenie całej załogi do wnikliwego udziału w rozpoczętej dyskusji.

H. KABAT

Badania lekarskie dla rybaków

Od 2 stycznia 1956 r. codziennie (od godz. 14) poradnia nr 8 Zakładu Radiologii AM w Gdańsku będzie robić zdjęcia klatki piersiowej.

Od 10 stycznia (godz. 8) rozpoczyna się ogólne specjalistyczne badania w Instytucie Medycyny Morskiej w Gdyni przy ul. Starowiejskiej 50 (parter). Do badań ogólnych należy przychodzić na czczo.

W 10 dni po badaniu rybacy otrzymają świadectwa zdrowia.

U w a g a ! Na badania te muszą się zgłosić wszyscy posiadający książeczki żeglarskie pracownicy „Dalmoru” bez względu na datę ważności świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza portowego.

Wady lugrotrawlerów serii „M”

Korespondent B. WOLNIEWICZ z „Odry” przekazał nam informacje na temat ostatnich doświadczeń z eksploatacji najmłodszych jednostek „Odry” — przedłużonych lugrotrawlerów typu „Mewa”.

Jak się okazuje — załogi są pełne uznania dla wielu usprawnień wprowadzonych na tych jednostkach, jednakże mają również różne zastrzeżenia.

— Dobrze urządzone kabiny, elegancka messa, spardek, dwie szalupy, wygodny mostek i winda kotwiczna, wszystko jak na lugrotrawlerze być powinno — mówią kapitanowie i sternicy. — Ale cóż, z pokładem jest gorzej, bo wprawdzie statki wyposażono w specjalne luki lugrowe, ale wskutek tego na zmniejszonym pokładzie zrobiło się ciasno i nie ma gdzie ustawiać beczek.

Jeden z kapitanów opowiadał, jaki miał kłopot, gdy uzyskał z „fletu” od razu 150 beczek. Ryby wypełniły sadzawki, a klapy lukowe zginęły pod śledziem. Nie było można wystawić tylu beczek na pokład. Trzeba się więc było niesamowicie „gimnastykować”, ażeby go uprzętnąć.

Znaleziono co prawda sposób na te trudności, wybierając następnym razem zestaw partiami po 20 siatek i sprzątając każdorazowo śledzie do ładowni. Jednak taka metoda wybierania pławnic jest bardziej pracochłonna i stwarza niebezpieczeństwo, że nie zdąży się tego samego dnia ponownie wystawić zestawu. W okresie wydajnych połowów takie sytuacje mogą zdarzać się często.

Ponieważ na lugrotrawlerach serii „M” nie kończy się produkcja tych statków, uważamy, że ich konstruktorzy wezmą pod uwagę opinie rybaków, by w następnych seriach usunąć te niedogodności.

Ukazał się kolejny zbiór prac MIR

UKAZAŁ się kolejny tom prac Morskiego Instytutu Rybackiego*). Obejmuje on 19 opracowań wykonanych w laboratoriach MIR w okresie 1953—55. Wśród nich znajdujemy kilka szczególnie ważnych dla aktywnego gospodarstwa rybołówstwa morskiego, a przede wszystkim pracę J. Popiela o biologii bałtyckich śledzi. Zawiera ona analizę cyklu jesiennych oraz wiosennych połowów śledzi w Zatoce Gdańskiej i na innych obszarach pld. Bałtyku. Tekst ilustruje 17 wykresów i rysunków oraz 21 tabel, które mogą być bardzo pomocne przy ustalaniu planów połowu śledzi w najbliższych latach.

Cenne i pożyteczne dla rybaków ekonomistów są też niewątpliwie prace: J. Elwertowskiego — „Wydajność łowisk dorszowych Basenu Bornholmskiego i Rynny Słupskiej w latach 1950—1953”, St. Rutkowskiego — „Wydajność połowów dorszy na 1 godz. trawienia na łowiskach pld.-wsch. Bałtyku”, St. Łaszczynskiego — „Połowy dorsza na Bałtyku ze szczególnym uwzględnieniem polskich wyników eksploatacyjnych” i A. Rypkowskiego — „Wydajność połowów jedno- i wielodniowych w polskim rybołówstwie kuterowym”.

Wiele informacji i ciekawych wniosków z dziedziny gospodarki rybnej na Zalewie Wiślanym przynoszą prace J. Filuka, D. Szarejko i L. Zmudzkiego.

Szeroki pogląd na warunki hydrograficzne pld. Bałtyku daje praca J. Filarskiego. Bazę pokarmową ryb użytkowych omawiają opracowania: Wł. Mańkowskiego „Badania planktonowe na pld.

Skośnie+pionowo czy skośnie+poziomo?

CHCIAŁBYM podzielić się z czytelnikami kilkoma uwagami, jakie nasuwają mi się w związku z terminologią obowiązującą obecnie w naszym sieciarstwie. Chodzi mi mianowicie o pewne uporządkowanie pojęć, gdyż początkujący sieciarze często nie mogą zrozumieć wielu rzeczy. Np. dlaczego przy skośnym przekrojeniu oczka mówi się, że przecięli dwie „połówki”, a przy pionowym czy poziomym przecięciu dwóch boków mówi się o „całym” oczku. Nie wiedzą czy należy kroić „całe” oczko pionowo czy poziomo. Niedokładność tych wyrażań, ich symboli i oznaczeń powoduje częste omyłki przy krojeniu siatki.

Dlatego też chcę poddać pod dyskusję dotychczasowy sposób oznaczania kroju siatki.

Jak podaje kpt. Z. Żebrowski („Poradnik rybaka morskiego” — zeszyt 4): „Pojedyncze oczko w tkaninie sieciowej składa się z dwóch półoczek — górnego (ab) i dolnego (cd), ułożonych względem siebie symetrycznie i związanych pośrednio węzłami tkackimi” (rys. 1).

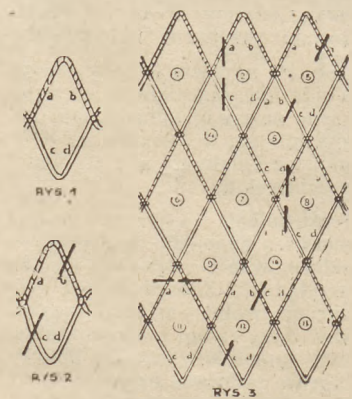
Jeżeli w tym oczku przetniemy bok „b”, mówimy, że przecięliśmy jedną „połówkę” i oznaczamy symbolem kroju „1 p”. Rzeczywiście przecięliśmy górną połówkę oczka, ale wyrażając się ściślej tylko jeden bok górnej połówki. Gdy zaś w górnej przetniemy bok „a”, a w dolnej bok „c” (rys. 2), mówimy, że przecięliśmy dwie „połówki” i oznaczamy to symbolem „2 p”. A przecież przecięliśmy w kierunku skośnym **całe** oczko. (Tak określa to również praca Wojnikanisa-Mirskiego).

Z kolei przyjrzyjmy się rysunkowi 3. Jeśli w oczku (2) przetniemy bok „a” i „c”, to mówimy, że „**odcięliśmy całe oczko**” i oznaczamy to symbolem „1 c”. W rzeczywistości, podobnie jak na rysunku 2, przecięliśmy jeden bok górnej i jeden bok dolnej połówki oczka z tą tylko różnicą, że tym razem cięcie było pionowe, czyli wzdłuż głębokości (sze- rokości) siatki, a obydwie przecięte połówki zbiegają się w tym samym węzłku.

W oczku (11) przecięliśmy bok „a” i „b” górnej połówki. Mówimy wówczas, że odcięliśmy **całe** oczko. Czynność tę oznaczamy również symbolem „1 c”, nie zaznaczając, że cięcie było poziome, czyli wzdłuż długości siatki. A przecież różnica jest zasadnicza. Przecięcie boku „b” i „c” oczka (3), a następnie boku „a” i „c” oczka (8) i znowu boku „b” i „c” oczka (12) itd. na zmianę — nazywamy krojem kombinowanym i oznaczamy symbolem „2 p 1 c” (dwie połówki, jedno całe).

Tak więc kroimy siatkę na kilka sposobów: skośnie po bokach oczka (symbol „p” — połówka), pionowo wzdłuż węzłków (symbol „c” — całe), poziomo wzdłuż węzłków (symbol „c”) lub skośnie + poziomo (symbol „pc”). Moim zdaniem warto się zastanowić nad ustaleniem dokładniejszych symboli na oznaczenie wymienionych krojów.

Krojenie skośnie nazywamy także krojeniem „połówek” lub „po pół oczka”, „drabinkowo” czy wreszcie „po boku oczka”. To ostatnie określenie wydaje mi się najsluszniejsze, gdyż przecinamy boki kolejnych oczek (rys. 4). Dlatego też symbol „p” można by zastąpić symbolem „b” (bok) lub „n” (nitka).

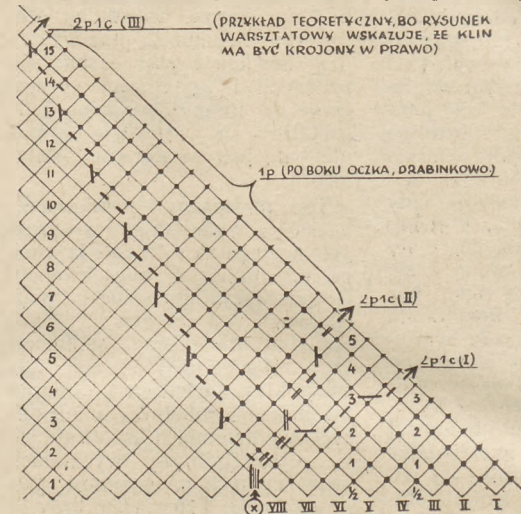


Krojenie pionowe wzdłuż węzłków nazywamy krojeniem „całych oczek”, lub „po całych oczkach”. W tym wypadku symbol „w” (węzelek) wydawałby mi się sluszniejszy. Konieczne byłoby jednak zaznaczenie, czy kroimy pionowo czy też wzdłuż rzędów oczek (rzędowo); symbol „wr” (węzelek rzędowo) byłby zrozumiały i trafny.

Krojenie poziomo wzdłuż węzłków nazywamy również krojeniem „całych oczek”. I tutaj więc należałoby zaznaczyć, że kroimy poziomo, czyli wzdłuż

szeregu oczek — powiedzmy symbolem „ws” (węzełki szeregowo).

Przy cięciu kombinowanym należałoby usunąć wątpliwości, czy chodzi o krojenie skośnie + pionowe, czy też o skośnie + poziome. Wg proponowanych symboli np. dotychczasowy symbol „2 p 1 c” mógłby dla kroju skośnego + pionowego (najczęściej stosowane-



Rys. 4

go przy włokach) wyrażać się — „2 b 1 w”, zaś dla kroju skośnego + poziomego — „2 b 1 ws”.

Niestety, wynikają z tego nowe trudności spowodowane niestabilnym jeszcze słownictwem sieciarsko-rybackim. W swoich propozycjach użyłem wyrażań „szereg” i „rzęd” nadając im określone znaczenie. Wiem jednak, że sieciarze zamiast mówić o krojeniu siatki pionowo, czy poziomo — mówią często o krojeniu „wzdłuż rzędu” lub „wzdłuż szeregu”. Nie zawsze jednak mogą oni porozumieć się, gdyż to co dla jednego jest „rzędem” — dla drugiego często jest „szeregiem”. Nieporozumienia te pogłębia jeszcze bardziej nie uporządkowane słownictwo używane w książkach fachowych. Np. w „Poradniku rybaka morskiego” kpt. Z. Żebrowski nazywa „rzędem” półoczek poziome. W ten sposób dla półoczek pionowych pozostaje nazwa „szereg”. Moim zdaniem odwrotne zastosowanie tych nazw byłoby znacznie sluszniejsze.

Wydaje mi się też, że więcej racji ma tłumacz książki „Narzędzia połowów rybołówstwa przemysłowego” Wojnikanisa - Mirskiego, który rozróżnia tylko „rzędy wzdłużne” (poziome) i „rzędy poprzeczne” (pionowe). Jest to co prawda określenie dwuczłonowe, ale za to pewniejsze, chociaż można by jeszcze dyskutować — co jest

wzdłużne a co poprzeczne w tkaninie ręcznie wykonanej, a maszynowo.

Rysunek 4 ilustruje jedno z nieporozumień powstałych z nieścisłości wyrażań. Przedstawia on kawałek siatki, z której należy wykroić klin o podstawie = 8 oczek (I—VIII). Jeden bok siatki jest już skrojony po boku oczka,

drabinkowo. Wg rysunku włoka drugi bok klina powinien być skrojony w sposób „2 p 1 c”. Nie

doświadczony pracownik może mieć wątpliwości, rozpoczynając w oczku X, czy należy kroić skośnie + poziomo czy skośnie + pionowo. W jednym wypadku (I) klin będzie miał 3,5 oczka wysokości, w drugim (II) 5,5, a w trzecim (III) aż 15 oczek.

Zrozumiałe, że możliwość powstawania aż tak wielkich rozbieżności w rozumieniu tego samego, obowiązującego symbolu — dyskwalifikuje ów symbol, a więc warto zastanowić się nad jego zmianą.

Chciałbym, ażeby na poruszonej temacie wypowiedziało się więcej fachowców, a przede wszystkim Zakład Techniki Rybackiej MIR. Niewątpliwie moje propozycje nie są jedynym rozwiązaniem tego zagadnienia. Nie mam też zamiaru upierać się przy proponowanych przeze mnie symbolach. Chodzi mi jednak o wyeliminowanie możliwości omyłek w krojeniu tkaniny sieciowej i uniknięcie wynikających stąd strat. Droga do osiągnięcia tego celu powinna wskazać rzeczowa dyskusja.

EDWARD KSYK
kier. sieciarni
„Jedności Rybackiej”

Nie wagą — a miarką

OSTATNIO riasz korespondent ob. O. LOREK z „Barki” w Kołobrzegu powiadomił nas, iż grupa rybaków z tego przedsiębiorstwa, przygotowując się do dyskusji nad Planem 5-letnim, rozważała możliwość wydatnego usprawnienia wyładunku kutrów i obniżenia kosztów własnych — przez wcześniejsze ważenie ryb na morzu. Takie rozwiązanie dałoby duże oszczędności czasu i łodu oraz wyeliminowało kosztowne manipulacje na lądzie. Realizację tego pomysłu utrudnia jednak brak wag, nadających się do używania na kuterach. Korespondent uważa, że skonstruowanie tego typu wagi jest wdziecznym polem do popisu dla racjonalizatorów.

Sprawę tę omówiliśmy z fachowcami. Jak się okazuje, nad tym problemem pracuje już od dwóch miesięcy specjalna komisja, złożona z przedstawicieli CZPR i CZRM. Uznała ona konieczność zmiany dotychczasowej metody odbioru ryb z kutrów i wyeliminowania pracochłonnego przewożenia przynajmniej drobniejszych gatunków ryb (szprotów, śledzi i płastug). Ustalono, iż na kuterach ryby te mogą być przez załogi „miareczkowane” standartowymi miarkami, mieszczącymi odpowiedni ciężar ryb określonego gatunku. Opracowuje się obecnie prototypy miarek w postaci wiader i skrzynek, określające ciężar ryb z dokładnością do kilkudziesięciu deka. Odmierzone ilości ryb będzie się odbierało bez ważenia.

W styczniu 1956 r. kilka kutrów otrzymało prototypowe miarki w celu praktycznych wypróbowania, które z nich zdadzą lepiej egzamin w eksploatacji.

Co prawda nie da się „miareczkować” dorszy, ze względu na ich duże rozmiary, jednak pozbycie się kłopotu ważenia drobnych ryb będzie już poważnym osiągnięciem. (j)

Śmigłowce w ratownictwie morskim

Użycie śmigłowców do ratowania ludzi na morzu jest nowością w ratownictwie morskim. Wyższość helikopterów nad innymi środkami ratownictwa polega na tym, że rozwijają one większą prędkość niż statki i są niezależne od stanu morza. Mają one jednak i wady, m. in. zasięg ich działania jest stosunkowo mały (70 Mm). Poza tym za ich pomocą można wyratować tylko niewielką ilość osób.

Ratowanie rozbitka przez załogę śmigłowca polega na spuszczeniu liny ze stropem, na której wciąga się człowieka na pokład samolotu. Jeśli rozbitek jest nieprzytomny, opuszcza się na linie ratownika, który przymocowuje strop dookoła ratowanego, po czym obydwóch winduje się do helikoptera.

Ostatnio opracowano metodę ratowania za pomocą stropu sieciowego, którym można „złowić” rozbitka bez konieczności opuszczania ratownika. Ważną zaletą sieci ratowniczej jest to, że śmigłowiec nie potrzebuje zatrzymywać się nieruchomo nad rozbitkiem, co jest szczególnie trudne przy bezwietrznej pogodzie, gdy silnik śmigłowca nie może pokonać siły ciężenia. Szybkość trawienia sieci ratowniczej wynosi około 5 węzłów.

Bardzo pomocne do przewo-

zu rozbitka, zwłaszcza gdy jest on ranny, okazały się składane nosze pomysłu kapitana Johna Stroula'a. Tworzą one rodzaj ostioniętego łózka, które zamocowuje się wraz z roz-



Ratowanie rozbitka za pomocą stropu sieciowego

bitkiem przy burcie śmigłowca. Zapewnia ono bezpieczny i wygodny transport rannego z miejsca wypadku do szpitala.

Dzięki swym zaletom helikoptery okazały się niezastąpionym środkiem w ratownictwie morskim, chociaż zakres ich wykorzystania jest jeszcze ograniczony. Budowa w Związku Radzieckim potężnych śmigłowców, zdolnych pomieścić 50 osób, wskazuje na możliwość znacznego rozszerzenia ich użyteczności. (b)

Lepsze zaopatrzenie spółdzielni ułatwi im wykonanie zadań

Od nowego roku zmienia się sposób zaopatrywania spółdzielni rybołówstwa morskiego w niezbędne dla nich materiały. Dotychczas otrzymywały one przydziały prawie wyłącznie z CZRM, natomiast obecnie korzystać będą z trzech różnych źródeł. Materiały typowo rybackie (sprzęt i części wymienne do sprzętu) przydzielane będzie nadal CZRM; takie materiały reglamentowane jak stal, żelazo, metale kolorowe, drewno itp. — CZSP, a towary niereglamentowane, przeważnie chemiczne — spółdzielnie zamawiać mogą bezpośrednio w od powiednich centralach. Składanie zapotrzebowań w CZSP i CZRM odbywać się będzie za pośrednictwem KZ SRM. Towary niereglamentowane spółdzielnie zakupywać będą indywidualnie.

KZ SRM w Gdyni poczynił już starania w kierunku uzyskania w CZSP przydziałów stali, żelaza, blachy cynkowej i drewna. Pewne ilości żelaza i drewna spółdzielnie będą mogły pobierać już za kilka dni. Drewno (przeważnie wędzarnicze) dostarczać będą rejonowe składnice PCD. Z uwagi na to, że przywożone z lasów drewno może być mokre — spółdzielnie powinny przygotować miejsce na szybkie jego przesuszenie.

Ponieważ większość spółdzielczych przetwórci cierpi na brak drewna wędzarniczego, Wydz. Zaopatrzenia KZ SRM wystąpił już do Wojew. Komisji Planowania Gospodarczego.

Zakłady Rybne w Łebie nie mają surowca

Do 1 grudnia br. łebskie Zakłady Rybne wykonały roczny plan produkcji według wartości w 101,8 proc., a plan asortymentowy — tylko w 91,8 proc.

Wykonanie planu asortymentowego nie nastąpiłoby poważniejszych trudności, gdyby nie dotkliwy brak surowca. Od 1 do 16 bm. zakłady nie otrzymały ani kilograma ryb. Korzystały one jedynie z własnych zapasów, z których zdołano pokryć zaledwie 20 proc. grudniowego planu produkcji.

R. ZIOŁKOWSKI
korespondent

czego w Gdańsku o umożliwienie spółdzielniom zakupu odpadków drewna liściastego w rozmaitych przedsiębiorstwach Wybrzeża. Wniosek ten będzie załatwiony pozytywnie.

Na większe trudności napotkano w uzyskaniu przydziałów stali i blachy cynkowej do obijania przednich części kadłubów kutrowych. Aby przyspieszyć przydziały tych materiałów — a zwłaszcza blachy — bez których trudno będzie pracować spółdzielczym WPT, sprawą tą zajął się osobiście wiceprzewodniczący CZSP tow. Niemiec.

Gorzej nieco przedstawia się

kwestia z przydziałem materiałów dysponowanych przez CZRM. Dotychczas uzyskano tylko liny „herkules” — i to zaledwie 15 proc. zapotrzebowanej ilości. Dużą bolączką jest brak lin stalowych, na które z niecierpliwością oczekują prawie wszystkie spółdzielnie.

Znajdujemy się u progu Planu 5-letniego, w którym morskie rybołówstwo spółdzielcze ma wykonać znacznie większe niż w 6-latce zadania. Trzeba mu w tym pomóc przede wszystkim przez należyte zaspokojenie jego potrzeb materiałowych które dotychczas pokryto tylko częściowo. (Wis)

Kwitnie sport w usteckim „Korabiu”

Istniejące przy przedsiębiorstwie „Korab” Koło ZS „Kolejarz” szczyty się wieloma osiągnięciami. Poważny udział w tych sukcesach mają drużyny kobiece. Np. na powiatowych mistrzostwach w tenisie stołowym żeńska drużyna zdobyła I miejsce, mimo że występowała po raz pierwszy.

Kobiety z „Korabii” zwracają się z prośbą do Komitetu Organizacyjnego przy CZRM w Szczecinie, aby w następnych rozgrywkach sportowych rybołówstwa morskiego nie pominął żeńskich drużyn i dał im

okazję do zmierzenia się z zespołami z innych przedsiębiorstw połowowych.

Ostatnio, z inicjatywy kierownictwa Koła, zorganizowano zakładowy turniej szachowy, w którym bierze udział 20 uczestników, przeważnie rybaków.

Dużą pomoc okazała „Kolejarzowi” dyrekcja przedsiębiorstwa, która ufundowała pewną ilość brakującego sprzętu sportowego.

A. JAKUBOWSKA
korespondent

Pierwsze w świnoujskim OZR

Kasjerka Irena Pusiak (na zdjęciu z prawej) i księgowa



Wanda Banatowicz pracując w OZR „Odry” od 1953 r. Ob. Pusiak — mimo że prowadzi dom i ma dzieci — zawsze znajduje czas, by jeszcze w godzinach popołudniowych wydawać śledzie na deputaty pracownicze.

W pracy nie ustępuje jej ob. Banatowicz, która nie tylko

wykonuje wórowo swoje obowiązki służbowe, ale pomaga też często ob. Pusiakowej w ważeniu deputatów.

Obie przeżyły w OZR okresy trudności i mogą się szczycić, że swoją sumienną pracą podnoszą

OZR w „Odrze” do rzędu coraz lepiej pracujących placówek.

ST. PERKOWSKI
korespondent

Z MORIA

Dnia 16 bm. szyper kutra „Hel 22” Błażej Konkel przebywając na łowisku S, T — 5, 6 wydobyl z morza koło ratunkowe z oznaką „Gdy 198”.

Koło można odebrać w oddz. Zrzeszenia Rybaków Morskich w Helu.

* * *

24 bm. zszedł z łowiska statek-baza s/s „Fryderyk Chopin” z ładunkiem 8 809 beczek śledzi, przeznaczonych dla przetwórci kombinatu „Odra” w Świnoujściu.

Podczas ostatniego w tym roku rejsu załoga konserwowni na statku-bazie wyprodukowała 7 500 puszek konserw. (Kt)

* * *

Korespondent Stanisław Perkowski z „Odry” przy pomocy komisji k.o., a szczególnie ob. Markowicz pozyskał 135 prenumeratorów „Rybaka Morskiego”. Oby znalazł on licznych naśladowców!

* * *

W ostatnich dniach PPDUR „Odra” przekazała swoim pracownikom 16 mieszkań (po 2 pokoje z kuchnią) w nowych blokach osiedla rybackiego w Warszawie. (Kt)

Zostań
korespondentem
„Rybaka Morskiego”

Zespół artystyczny „Jedności Rybackiej” pracuje

W spółdzielni „Jedność Rybacka” w Gdyni rozwija się życie kulturalne. W zespole artystycznym, w którego skład wchodzi prawie wyłącznie pra

W listopadzie, podczas centralnej akademii spółdzielczości pracy w Warszawie, sekcja baletowa wystąpiła w sali Pałacu Kultury i Nauki.



cownicy działów produkcyjnych, szczególną aktywnością wyróżnia się sekcja baletowa, kierowana przez instruktorkę Nowakowską. W sekcji tej przodują sieciarki: J. Mysiorek, St. Pstrąg i J. Welkner. Ośmioosobowy balet wkrótce powiększy się o dalszych pięć tancerów, które uczęszczają systematycznie na próby, aby jak najszybciej dorównać swym koleżankom.

W „Jedności Rybackiej” powstał również zespół artystyczny złożony z żon rybaków, w którym wyróżniają się ob. ob. Kowalewska, Bukowska, Cepowa, Frandzikowa i Wierzbowa. Zespół ma sekcje: sceniczną, chóralską, satyryczną i kwartet śpiewaczy.

Na zdjęciu — zespół taneczny z „Jedności Rybackiej”. (S)

Fot. E. Pepliański

Załoga WPHR wykonała z nadwyżką roczne zadania

Załoga WPHR w Gdyni dołożyła wiele starań, aby zadania ostatniego roku Planu 6-letniego wykonać jak najlepiej. Świadczą o tym uzyskane wyniki.

Roczny plan obrotu rybami wykonano już 3 listopada br. Pomyślnie też przedstawia się realizacja rocznego planu zakupu, który do końca listopada br. przekroczone o 43 proc., oraz planu sprzedaży, który wykonano do 12 grudnia br. w 100 proc. Jednocześnie przedsiębiorstwo zaoszczędziło ok. 1 mln. zł.

Do czołowych pracowników WPHR należą: Fr. Przybyła, Z. Adamski, J. Woss, H. Krakowski, J. Górczyński, R. Rolecki, W. Obarski i Bobrucki. Z. SIKORA
korespondent

W Górkach Wsch. będzie lepiej!

Woj. Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Gdańsku odpowiadając na notatkę pt.: „Informacja na opak” z nru 41 (158) powiadomił nas, że sklep GS w Górkach Wschodnich będzie otrzymywał więcej różnych artykułów spożywczych oraz dostosuje godziny sprzedaży do życzeń klientów. Poza tym w I kwartale 1956 r. w miejscowości tej uruchomiony zostanie bufet. WZGS zwrócił się jednocześnie do Prezydium PRN w Pruszcze Gdańskim o zwiększenie przydziału towarów dla Górek Wschodnich, ponieważ większość ludności utrzymuje się tam z rybołówstwa, a nie z rolnictwa.

DLACZEGO?

...CZRM pominął w swym rozdziale na kabel okrętowy KZ SRM? Przecież zapotrzebowanie na I kwartał 1956 r. złożono w terminie. (S)

* * *

...GUM nie czyni starań w Centr. Zarz. Dróg Wodnych w Warszawie o wybudowanie w Górkach Wschodnich jalochronu? Brak jalochronu hamuje również zainstalowanie urządzeń oświetleniowych. (S)

* * *

...poza szczecińską „Cetkę” za dnia spółdzielnia nie złożyła dodatkowych zapotrzebowań na wosy zimowe dla rybaków? (S)



Ostateczny termin składania wniosków upływa w pierwszej połowie stycznia 1956 r. (S)

* * *

...szyper kutra „Gdy 28” ob. Słaskiewicz z helskiej „Arki” nie dba wraz z załogą o porządek na swej jednostce? Panują tam anty-sanitarne warunki. Pytanie to dotyczy również kutra „Wla 63”, bazującego w Helu. (KP)

* * *

...spółdzielnia „Front Narodowy” i „Pokój” nie uporządkowały dotychczas rejestru udziałów członkowskich? (W)

RYBAK Str. 5
MORSKI



Dwa zakuńczenia

Witajtaż drześnie ostatni rok w tym roku! Tak je, kućczy się 1955 rok. Ale z nim też kućczy się pierwszy z naszych wielkich planów — Plan 6-letni. Temu nazwól jem tę gódkę „dwa zakuńczenia”.

Wiółki sztuk drogi zesme przeszlę w těch latach. Choba le ten, kto nie chce, tego nie widzi. Nie będę o tym plestół, bo nasz doróbk sóm za siebie gódd. Mészle, że wózniesze je to, co przed namé jesz je — pocztak dręgiego plané, tego 5-letniego.

Był jem nié tak dówno we Gduńsku. Chcoł jem tak trochę podezdrzéc na plané, kterné są dopiéré jesz na papierze. I weobraża sobie, drześnie, że jak jem to widzól, muca bę mnie bēla wnet z rąk wēpadla...

Kiej jem sobie ju doma poplestól na to téma z moją Agatą i kiej jem potemu w łózk ju drzémól, przedstawiło mnie sę to wszéstko w oczach.

I tak: z Wiółkiej Wsę robiło się miasto rēbódków — Władysławowo; w rēbackim pałacu, jak ju terēz drześnie nazēwają budowóny Dom Rybaka, rozgószczył sę na całégó wid, a z nim ucecha, kul-

tura i — jak to nazēwają — wszéstkie pożyteczne sprawē. Coróz to wiecej kaszēbskich, rēbackich zespólów piesni i tuńca w tym pałacu ceszēło oczē drēchów rēbódków. Budynki we Władysławowie rosłē jak grzēbē w lese, młody drēszkowie stōwałē sę prōwdzēmymē sportówcāmē, port rozszērził sę wszērż i wzdłūż, a motorowy ban gnól wedle zatoki, le w wodze mērgał.

Cepió i serdeczno robiło mnie sę kole serca, kiej jem widzól — dopiéré le jesz w mēslach — ten ruch na rēbódkach: w Jastarni, czē Hēlu, w Kuźnicy czē Karwi.

Jo, marzenié je piękny tym bardziēj, że te marzenia są ju zaplanowónē na papierze. I ceszēc możēmē sę ju dzis z tego, bo z planem 6-letnim tēż tak bēlo: nōprzód plan na papierze, a dzis — zbudowóny w żęcym. Zbudowóny tēż cężką robotą rēbódków i nas wszéstkich. Za tę robotę mōmē prawo sę serdeczno ceszēc z tego wszéstkiego, co jesmē dokonālē. Bo czym bardziēj sę ceszymē z tego, co ju je, tym lepiēj nóm pójdze robota w drēgim planie.

Waji

WANOZKÓW ANTON

**BAKTERIOBÓJCZE
PROMIENIE**

„Die Fischwirtschaft” donosi, że w niemieckim przemyśle rybnym zastosowano metodę sterylizacji urządzeń i powietrza za pomocą promieni nadfioletowych, które zabijają mikroorganizmy. Jako źródła tych promieni używa się niskociśnieniowych lamp rtęciowo-kwarcowych typu „Sterisol”. Aby wzmocnić proces sterylizacji, używa się tych lamp w połączeniu z nowoczesnymi chemicznymi środkami odkażającymi.

W pomieszczeniach, w których używa się promieni nadfioletowych, należy stosować urządzenia ochronne dla zatrudnionych tam pracowników, ponieważ promienie te mogą wywołać u ludzi podrażnienie skóry i zapalenie spojówek. (b)

**UWAGA — SIEĆ
NA KURSIE!**

Straty w sieciach wyrządzone załogom holenderskich ługrów przez statki handlowe wynoszą przeciętnie 500 000 guilderów rocznie. Do tego dochodzą szkody w wysokości ok. 250 000 guilderów spowodowane utratą odłowów. Fakty te skłoniły holenderski związek armatorów do wydania broszury pt. „Uwaga, sieć na kursie!”. Zawiera ona opis sieci, metody łowienia i podaje wskazówki, jak można uniknąć uszkodzenia sieci.

Związek zwrócił się do miarodajnych kół rybołówstwa w Anglii, Szkocji i w Niemczech z prośbą o współpracę w spopularyzowaniu treści broszury wśród marynarzy. (w)

DO NORWEGII

Według informacji tygodnika „The Fishing News”, rząd norweski zaprosił radzieckich ekspertów rybackich i dziennikarzy do zapoznania się z ciągu bieżącej zimy z rybołówstwem norweskim. (b)

Ciekawostki

NOWE ŁOWISKA KARMAZYNÓW

Żałoga niemieckiego statku badawczego „Anton Dohrn” odkryła we wrześniu 1955 r. w odległości 80 Mm na zachód od Vikur nowe, bogate łowisko karmazynów. Nazwano je „Dohrn-Bank”. (b)

PRZYNETA Z CYNFOLII

Rybak angielski z Tanyfron (Caernarvonshire) złowił 150 śledzi na przyręte zrobioną z płatków cynfolii. Stwierdził on, że śledzie rzucały się łapczywie na tę przyręte. (b)

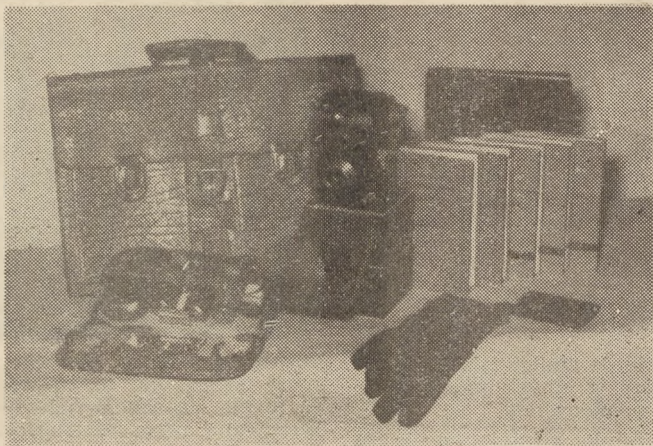
KUPON KONKURSOWY

- 17 stycznia szalał nad Bałtykiem huragan, który wyrządził poważne szkody rybołówstwu morskiemu. Zdjęcie
- 11 lutego powrócili do Gdyni z próbnych połowów łuką pelagiczną na łowiskach Skagerraku dwa superkutry „Arki” oraz ługr-ławier badawczy MIR — „Birku”. Zdjęcie
- 19 marca Prezydium Rządu podjęło uchwałę o polepszeniu na statkach warunków bytowych rybaków dalekomorskich. Zdjęcie
- 16 kwietnia jako pierwszy wyszedł na łowiska Morza Północnego statek-baza „Morska Wola”. Zdjęcie
- 14 maja załoga kutra „Kol 29” z szyprem Janem Małolepszym pierwsza wykonała roczny plan połowów. Zdjęcie
- 19 czerwca w Sopocie nastąpiło otwarcie wystawy, ilustrującej 10-letni dorobek Polski Ludowej na morzu. Zdjęcie
- W lipcu nasza młodzież wybierała delegatów na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie. W „Odrze” wybrano kol. Albina Strugałę — st. rybaka z m/t „Cyranka”. Zdjęcie
- Pierwszą załogą w rybołówstwie dalekomorskim, która zameldowała o wykonaniu rocznych zadań połowowych, byli rybacy z ławiera „Ławica” z kpt. Z. Palimką na czele. Zdjęcie
- Włocławem 8 września załoga „Barki” jako pierwsza ukończyła realizację rocznego planu odłowu ryb. Zdjęcie
- 8 i 9 października na stadionie KS „Arki” w Gdyni odbył się w ramach II Spartakiady CZRM błyskawiczny turniej piłkarski. Zdjęcie
- 20 listopada na pokładzie m/t „Birku” powrócił z Murmańska delegacja naukowców MIR. Zdjęcie
- 17 grudnia w sali gdyńskiego Domu Marynarza obradowali korespondenci „Rybaka Morskiego”. Wiele z nich otrzymało cenne nagrody. Zdjęcie

Imię i nazwisko

Adres

KONKURS NOWOROCZNY



Czy uważnie czytałeś przez cały rok „Rybaka Morskiego”? Jeśli tak, to nie powinno Ci nastęczyć kłopotu rozwiązanie naszego konkursu noworocznego. Polega on na dobraniu właściwych (od A do L) zdjęć (większość z nich była umieszczona w „Rybaku Morskim”) do podanych w chronologicznej kolejności 12 informacji o ważniejszych wydarzeniach w rybołówstwie morskim w 1955 r.

Rozwiązanie (literę zdjęcia) wpisz do kuponu konkursowego i wyślij go z dopiskiem na kopercie „Konkurs noworoczny” na adres: redakcja tygodnika „Rybak Morski”, Gdynia, ul. Waszyngtona 34, pok. nr 11. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 20 STYCZNIA 1956 r. (decyduje data stempla pocztowego).

A oto nagrody (patrz zdjęcie obok), które rozlosujemy wśród autorów trafnych rozwiązań: aparat fotograficzny „Start”, teczka skórzana, neseser z przyrządami do golenia, rękawiczki skórzane, portmonetka oraz trzy książki.



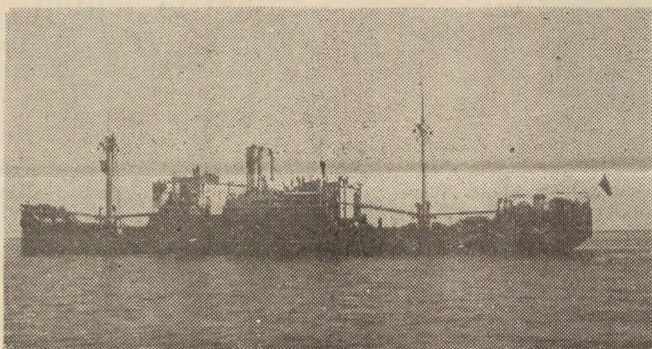
A



B



C



D



E



F



G



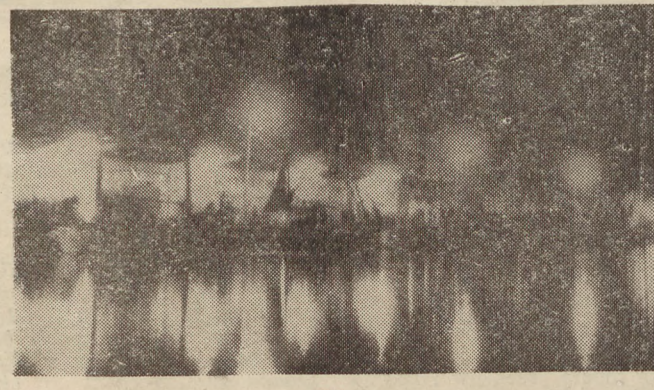
H



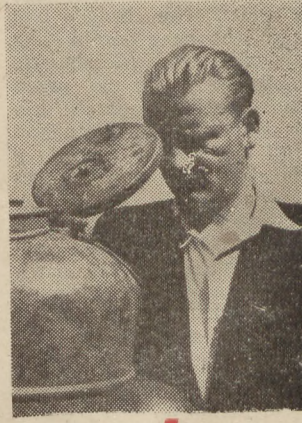
I



J



K



L